„STUDIA I MATERIAŁY", t. 6
MARIA KAZIMIERA SOBIESKA (1641–1716)
W KRĘGU RODZINY, POLITYKI I KULTURY

Redakcja naukowa
Anna Kalinowska, Paweł Tyszka

Listy od Jej Mości Królowej O próbach wpływania Marii Kazimiery na sytuację wewnętrzną w Rzeczypospolitej

Letter from Her Royal Highness Marie Casimire's attempts to influence politics in the Polish-Lithuanian Commonwealth

ROBERT KOŁODZIEJ
ORCiD: 0000-0002-3900-6667

Słowa klucze:
Maria Kazimiera Sobieska, korespondencja królewska, polityka dworska, stronnictwo dworskie, fakcje magnackie, Marcin Zamoyski, Kazimierz Jan Sapieha

ISBN 978-83-7022-231-4
ARX REGIA® WYDAWNICTWO ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE – MUZEUM
ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE – MUZEUM 2015

Robert Kołodziej

Listy od Jej Mości Królowej

O próbach wpływania Marii Kazimiery na sytuację wewnętrzną w Rzeczypospolitej

Polityczna rola Marii Kazimiery d'Arquien Sobieskiej od dawna interesowała historyków. Nie może to dziwić, skoro Michał Komaszyński napisał o niej, że „jest niezaprzeczalnie jedną z najbardziej popularnych monarchiń Polski"[1]. W procesie popularyzacji osoby królowej na pewno ogromną rolę odegrało opublikowanie przez Antoniego Helcela[2] (a później wznowienie przez Leszka Kukulskiego[3]) listów Jana III do Marysieńki, które przez jakiś czas zaliczane były nawet do kanonu lektur szkolnych. Dzięki bogatej korespondencji po raz pierwszy historycy mieli okazję poznać bardzo osobiste szczegóły z życia pary królewskiej. Pobudzało to wyobraźnię nie tylko zawodowych historyków, ale i literatów[4].

Nie ulega wątpliwości, że bez zachowanej korespondencji nie powstałaby książka Tadeusza Boya-Żeleńskiego, która wywołała liczne spekulacje na temat nieformalnej roli, jaką Maria Kazimiera miała odgrywać w Rzeczypospolitej. W swoim na poły naukowym, a na poły popularnym tekście Żeleński nie stronił od niezwykle zdecydowanych sądów, jak np. ten, że „rada stanu była na dworze [Sobieskiego] inna; wszystko rozstrzygało się w pokoju Marysieńki, w poufnych między nimi dwojgiem rozmowach; audiencje dygnitarzy były dość uprzykrzonym dodatkiem i reprezentowały raczej prywatne owych dygnitarzy interesy". Niekiedy opinie wyrażane przez Żeleńskiego były niezwykle ostre – trudno przecież inaczej potraktować zwrot, w którym nazwał królową „piekielną babą"[5].

---

1 M. Komaszyński, *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska, królowa Polski 1641–1716*, Kraków 1983, s. 5.

2 *Listy Jana Sobieskiego do żony Maryi Kazimiry wraz z listami téj królewskiej rodziny i innych znakomitych osób przez Jerzego Samuela Bandkiego z oryginałów archiwum niegdyś Sobieskich przepisane uporządkował i dalszemi aż do roku MDCCXXXVII dochodzącemi pomnożył tudzież przypisami objaśniającymi zaopatrzył Antoni Zygmunt Helcel*, Kraków 1860, s. 272–273; M. Komaszyński, *Teresa Kunegunda Sobieska*, Warszawa 1982.

3 J. Sobieski, *Listy do Marysieńki*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1970 (i wydania późniejsze); M.K. d'Arquien de la Grange, *Listy do Jana Sobieskiego*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1966.

4 Pełny i najnowszy wykaz literatury na temat Marii Kazimiery zob.: A. Skrzypietz, *Królewscy synowie – Jakub, Aleksander i Konstanty Sobiescy*, Katowice 2011.

5 T. Boy-Żeleński, *Marysieńka Sobieska*, Lwów 1938, s. 324.

Książka Boya doczekała się krytycznych uwag ze strony historyków. Surowo ocenili ją zarówno jeden z najwybitniejszych biografów Sobieskiego Otto Forst de Battaglia, jak też inny znakomity znawca epoki Kazimierz Piwarski. Po wojnie szeregi krytyków zasilił Michał Komaszyński, przedstawiając swoją wizję życia królowej[6]. W dziele Boya dostrzeżono wiele zapożyczeń z francuskiej, XIX-wiecznej publikacji Kazimierza Waliszewskiego[7]. Zarzucano jej też błędy merytoryczne, interpretacyjne oraz stronniczy (czy może raczej wybiórczy) dobór materiału źródłowego. Nie zmienia to jednak faktu, że właśnie książka Żeleńskiego odcisnęła największe piętno na świadomości historycznej polskich odbiorców. Wystarczy wspomnieć, że po II wojnie światowej wznawiana była siedmiokrotnie. Żadna publikacja naukowa nie miała szans, aby dorównać w tym zakresie osiągnięciu Boya.

To zainteresowanie osobą królowej oraz mnogość materiału źródłowego zawartego w korespondencji inspirowały i pobudzały wyobraźnię kolejnych badaczy. Penetracja archiwów francuskich z omawianego okresu, zapoczątkowana już w XIX w., obejmująca szczegółowe doniesienia agentów króla Ludwika XIV z dworu Sobieskich, pozwoliła podjąć próbę określenia roli politycznej, jaką miała odgrywać królewska małżonka. A że francuscy dyplomaci pisali o tym sporo, więc i rola królowej zdawała się niemała.

Swoje cele polityczne osiągać miała poprzez różnorodne działania. Oczywiście uważano, że przede wszystkim miała możliwość wpływania na męża, co w wielu kwestiach (także politycznych) było czynnikiem decydującym[8]. Francuscy dyplomaci donosili również, że królowa odgrywała istotną rolę w polityce zagranicznej, a jeden ze schyłkowych okresów rządów Jana III nazwano nawet „dyplomacją Marysieńki"[9].

Próbowała również wpływać na stosunki wewnętrzne. Zdaniem francuskich ambasadorów wysyłała np. swoich emisariuszy na sejmiki szlacheckie, zaopatrując ich nawet we własne instrukcje[10]. Wprawdzie faktu tego nie udało się potwierdzić, ale już podczas sejmów można zauważyć, że królowa starała się odgrywać aktywną

---

6 K. Piwarski, *Kilka uwag o książce Boya „Marysieńka Sobieska"*, „Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne", t. 6, 1938, z. 3, s. 146, 149; O. Forst de Battaglia, *Brązowanie Marysieńki*, „Przegląd Powszechny", t. 217, 1938, s. 340; zob. też: Z. Wójcik, *Wstęp*, w: O. Forst de Battaglia, *Jan Sobieski, król Polski*, Warszawa 1983, s. 9; Komaszyński, *op.cit.*, s. 5–6.

7 K. Waliszewski, *Marysieńka. Marie de la Grange d'Arquien, reine de Pologne, femme de Sobieski 1641–1716*, Paris 1898.

8 Nie można zresztą odmówić częściowo racji takim stwierdzeniom. Nominacja na urząd kanclerski Jerzego Denhoffa była przykładem tego, że królowa umiała skłonić króla do swojego zdania; zob.: K. Piwarski, *Między Francją a Austrją. Z dziejów polityki Jana III Sobieskiego w latach 1687–1690*, Kraków 1933, s. 87. Denhoff okazał się zresztą kanclerzem nader przeciętnym, absolutnie pozbawionym charyzmy i energii niezbędnych do pełnienia tej odpowiedzialnej funkcji.

9 Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, Warszawa 1983, s. 472–476.

10 Tak miało być w 1693 r., zob.: B PAU PAN, rkps 8727, M. Polignac do Ludwika XIV, Żółkiew, 21 X 1693 r., k. 5135–5144.

rolę – konferowała z posłami, próbowała również pełnić funkcję mediatora, szczególnie w przypadku sporów między senatorami[11].

Usiłowała także wpływać na senatorów za pomocą korespondencji, a listów tego typu zachowało się w archiwach całkiem sporo. Na podstawie kilku z nich można spróbować poczynić pewne obserwacje dotyczące metod działania królowej i efektów jej zabiegów. Do analizy wybrano listy skierowane do najważniejszych postaci życia politycznego w kraju, które mogły pozwolić sobie na dużą niezależność w stosunku do dworu. List do Marcina Zamoyskiego, wojewody lubelskiego, pochodzi z okresu zawiązania w 1684 r. pierwszego spisku wymierzonego w Sobieskiego. Z kolei list do Kazimierza Jana Sapiehy, wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego, powstał w 1688 r., w czasie ostrej walki politycznej między stronnictwem królewskim a rosnącą coraz bardziej w siłę opozycją litewską, skupioną wokół Sapiehów[12].

Wiosną 1684 r., a więc kilka miesięcy po świetnej wiktorii wiedeńskiej, w Warszawie, w klasztorze Dominikanów, doszło do tajnego spotkania kilku magnatów. Według doniesień brandenburskich dyplomatów Joachima Scultetusa i Christopha Wicherta w konferencji wzięli udział: Krzysztof Grzymułtowski, wojewoda poznański, Stanisław Herakliusz Lubomirski, marszałek wielki koronny, Benedykt Paweł Sapieha, podskarbi litewski, Franciszek Bieliński, wojewoda malborski, Jan Przebendowski, starosta mirachowski, Rafał Leszczyński, chorąży koronny, Jan Dobrogost Krasiński, referendarz koronny, i reprezentujący Stanisława Jana Jabłonowskiego, hetmana wielkiego koronnego, dwaj jego zięciowie[13].

Spiskowcy byli poważnie zaniepokojeni wzrostem pozycji króla po zwycięstwie wiedeńskim. Obawiali się nie tylko prób wzmocnienia władzy, ale także podjęcia działań mających na celu zapewnienie Jakubowi Sobieskiemu tronu po śmierci ojca. Dwór dowiedział się jednak o tajnym spotkaniu. Nie jest to zresztą żadnym zaskoczeniem. Wywiad dworski działał znakomicie, przechwytując korespondencję nie tylko prywatną, ale i dyplomatyczną. Wystarczy zresztą wspomnieć wydarzenia z sejmu 1683 r., gdy zaprezentowanie przechwyconych fragmentów korespondencji między Francją a podskarbim Janem Andrzejem Morsztynem doprowadziło do upadku tego ostatniego i jego pospiesznego wyjazdu do Paryża. Poza tym informacje o spotkaniu stały się szybko tajemnicą poliszynela i jak donoszono, „po całej

---

[11] R. Kołodziej, *„Ostatni wolności naszej klejnot". Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana III Sobieskiego,* Poznań 2014, s. 308–309.

[12] Obaj senatorowie zostali wybrani nieprzypadkowo. Ich losy toczyły się podobnie – obaj początkowo znajdowali się w stronnictwie wspierającym monarchę, blisko z nim współpracując i uzyskując z tego tytułu liczne profity. Zamoyski był dalekim krewnym pierwszego męża Marii Kazimiery, Jana „Sobiepana" Zamoyskiego. O bliskich związkach Kazimierza Jana Sapiehy z królową świadczyć może choćby plotka, według której Maria Kazimiera po śmierci Jana III miała zamiar wyjść za hetmana wielkiego litewskiego. Obaj senatorowie prezentowali podobną postawę, przechodząc w drugiej części rządów Sobieskiego do zdecydowanej opozycji.

[13] M. Wagner, *Stanisław Jabłonowski (1634–1702)*, t. 1: *Polityk i dowódca*, Siedlce 1997, s. 192–193.

Warszawie głos taki, że tu jakoweś spiski czyli manifestacyje przeciwko majestatowi JKM zachodzić mają”[14].

Dwór w obliczu tak niebezpiecznej – z punktu widzenia trwającej wojny i zbliżającego się sejmu – inicjatywy podjął natychmiastowe działania. Miały one na celu zmobilizowanie stronników, ale i przeciągnięcie na swoją stronę polityków niezdecydowanych lub neutralnych. Krążące po kraju plotki i doniesienia o przechwyconych przez dwór informacjach zaniepokoiły senatorów, co do których król mógłby żywić podejrzenie, że są zamieszani w spisek. Część z nich zaczęła więc szybko dystansować się od spiskowców i tłumaczyć lub usprawiedliwiać ze swoich – czy to prawdziwych, czy to rzekomych – kontaktów z „grupą warszawską”.

Do tego grona należał hetman Stanisław Jan Jabłonowski, który choć osobiście nie uczestniczył w spotkaniu, poczuł się zobowiązany przeprosić monarchę. Podejrzenie udziału w spisku padło też na Marcina Zamoyskiego (il. 1), wojewodę lubelskiego, obecnego w Warszawie podczas tajnej narady. Zamoyski był dotąd bliskim stronnikiem Jana Sobieskiego, a ich współpraca rozpoczęła się od wyboru na tron Michała Korybuta Wiśniowieckiego[15]. Współdziałanie z Sobieskim bardzo się Zamoyskiemu opłacało. Dzięki swojemu protektorowi szczęśliwie zakończył starania o uzyskanie ordynacji zamojskiej, zaczął również błyskawicznie piąć się w hierarchii senatorskiej, uzyskując w krótkim czasie kolejne urzędy: kasztelana lwowskiego (1677 r.), wojewody bracławskiego (1678 r.), wojewody podolskiego, a zaraz potem lubelskiego (1682 r.). Po ucieczce z kraju Jana Andrzeja Morsztyna otrzymał w tymczasowy zarząd skarb koronny. Jeszcze przed sejmem 1683 r. król mógł liczyć na lojalność Zamoyskiego, choć zdarzało się, że miał do wojewody pretensje o zbyt zdecydowane i radykalne działania na sejmiku lubelskim, ponieważ obawiał się, że zniechęci to do niego miejscową szlachtę[16].

Wygląda jednak na to, że już w 1684 r. drogi Zamoyskiego i dworu zaczęły się rozchodzić. Na pewno jednak wojewodzie lubelskiemu nie zależało na tym, aby król stracił do niego zaufanie. To mogło go pozbawić nadziei na otrzymanie urzędu podskarbiego koronnego, formalnie wciąż wakującego. Z tego też powodu, gdy tylko zorientował się, że jest podejrzewany o współudział w intrydze, wystosował w tej sprawie list do królowej, w którym dystansował się od popierania spiskowców.

Dwór przychylnym okiem patrzył na senatorów opuszczających szeregi opozycji. Nie zaniedbywał przy tym okazji, aby przekonać ich o słuszności podjętej decyzji, wysuwając argumenty, które miały odwieść ich od występowania przeciw stronnictwu królewskiemu i zachęcić do współpracy z nim. W tych inicjatywach wzięła udział również królowa, która postanowiła osobiście okazać łaskę i przychylność Marcinowi Zamoyskiemu. W tym właśnie celu napisała do wojewody

[14] AGAD, AZ, rkps 1200, M. Zamoyski do M.K. d’Arquien, b.m., b.d., s. 5.

[15] Z. Hundert, *Między buławą a tronem. Wojsko koronne w walce stronnictwa malkontentów z ugrupowaniem dworskim w latach 1669–1673*, Oświęcim 2014, s. 135.

[16] AGAD, AZ, rkps 1199, J. Sobieski do M. Zamoyskiego, Lwów, 24 XII 1682 r., s. 1–4.

1. *Marcin Zamoyski*, 1. poł. XIX w.; Muzeum Zamojskie w Zamościu

lubelskiego wyjątkowy list. Przechowywany obecnie w Archiwum Zamoyskich w Archiwum Głównym Akt Dawnych, jest o tyle interesujący, iż królowa napisała go odręcznie i po polsku, choć jak wiadomo, język ten nie został nigdy przez nią opanowany w sposób doskonały i pisanie w nim było z pewnością niemałym wyzwaniem[17].

Oczywiście otrzymanie odręcznego, a nie dyktowanego sekretarzowi, listu królowej było dla Zamoyskiego sporym wyróżnieniem. Łatwo więc odgadnąć, co przyświecało takiej decyzji Marii Kazimiery. Natomiast dlaczego napisała go po polsku, wytłumaczyła sama w końcowym fragmencie: „pisałabym wyraszni, po francusku bo nie wiem jeżeli wm. przeczytasz, ale nie wiem jeszeli jm. pani

[17] AGAD, AZ, rkps 1200, M.K. d'Arquien do M. Zamoyskiego, Jaworów, b.d., s. 1–4; tego typu odręczny list królowej, pisany w języku polskim, jest niezwykłą rzadkością. Z tego powodu modernizacja zamieszczonych w niniejszym artykule fragmentów listu została ograniczona do minimum, aby utrzymać jak najbardziej oryginalną pisownię, oddającą znajomość języka polskiego przez królową.

wojewodzina jest w kupie z wm.". Wojewoda w przeciwieństwie do swojej żony Anny z Gnińskich Zamoyskiej nie znał po prostu francuskiego.

Oficjalnie list był odpowiedzią na wcześniejsze pismo Zamoyskiego skierowane do królowej. Maria Kazimiera informowała wojewodę, że nie pokazała jego listu królowi, bo „lubo nie beło tak nic do turbowania, atoli przecie mogłby się beł alterowacz, powiedzialem mu jednak jakosz wm. bendąnc Warszawie robyłesz to co szicziiwoszc ku nam kazała". W ten sposób królowa starała się bez wątpienia stworzyć klimat pewnej konfidencji z Zamoyskim. Ostrzegała wojewodę, że król nie jest zadowolony z jego postawy, jednocześnie jednak dając mu do zrozumienia, iż sama nie wierzy w jego udział w spisku i w złe intencje. W dalszej części pisma królowa starała się przekonać Zamoyskiego, że cały spisek nie ma najmniejszych szans powodzenia, gdyż „rozbiją się te fakcyje same, mianowicie jako się dowiedzą, sze pan wojewoda ruski przeprossił króla ze wielką submisyją i kontent z niego tak król mój jako i on skróla". Dodawała też dalej: „wiem, sze się wm. stego cieszyć będzies, jakom zrozumiała z sensu litu wm.".

Spiskowcy mieli zamiar oprzeć swoją działalność na kontaktach z Francją. Sytuacja zdawała się im sprzyjać, gdyż po wydarzeniach sejmu 1683 r. związanych z podskarbim Morsztynem stosunki dyplomatyczne między Rzecząpospolitą i Francją zostały właściwie zerwane[18]. W tej kwestii jednak, zdaniem królowej, czekać ich miała niemiła niespodzianka, ponieważ „nie mogło się ich lepi roserwacz, jako tak zwielką ich konfuzyją, bo nie będą wiedzieli co z tym dalej czynicz, mianowicie kiedy się dowiedzą o przieszdzie pana marquesa de Betune, chtury tu stanie pojutrze. Dawni by jusz beł, ale z drogi niesłychanie jechał, umyslnie omiiajanc Poznań, Kraków, Warszawę, szeby uszedł widzenia się stemi wszitkiemi ichmoszcziami, rozumiem, sze to ich dokończy". Tak więc przyjazd markiza Franciszka Gastona de Béthune, który miał stać się półoficjalnym przedstawicielem Francji na dworze Sobieskiego, ale i sam fakt, że Béthune (bądź co bądź szwagier królowej) unikał kontaktów z opozycją, okazać się miał kolejną porażką spiskowców. Zdaniem Zamoyskiego opozycjoniści liczyli na pomoc skonfederowanej armii koronnej, ale i w tej sprawie królowa starała się rozwiać ich nadzieje, pisząc: „cosz słychacz, jakoby wojsko litewskie myslicz miało [o] swionsku i chcziecz się rzuczycz na skarbiec nasz warszawski […] ale nasze wojsko do tego mieszacz się pewnie nie bendzie, […] bo do konfederacyjej u nas wojsku cale nie masz podobieństfo".

W swoim liście królowa porusza również bardzo ważny i niebezpieczny z punktu widzenia dworu problem, jakim był rodzący się spór kompetencyjny między przedstawicielami skarbów koronnego i pruskiego. Doprowadził on do silnego konfliktu między pełniącym obowiązki podskarbiego koronnego Marcinem Zamoyskim a podskarbim ziem pruskich Władysławem Łosiem. Zażegnanie tego sporu leżało na pewno w interesie króla, ponieważ obaj senatorowie byli do tej pory

[18] Po sejmie 1683 r. dyplomaci francuscy zostali zmuszeni do opuszczenia Rzeczypospolitej, zob.: Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 313.

ważnymi członkami stronnictwa dworskiego. Dlatego w liście królowej skierowanym do wojewody lubelskiego nie zabrakło miejsca na deklaracje w tej kwestii. Maria Kazimiera oświadczała: „pisałam tysz do pana Łosia, aby się słusznoszcią od wm. konferował i szyczę, szebyszcie wm. nie kłóczili się z sobą, bendonc obaj naszemi prziaciołami, aza się zda na persuazyją moję".

Na koniec warto jeszcze raz podkreślić, że list skierowany do wojewody jest niezwykle życzliwy w tonie, stwarza nastrój konfidencji i przyjaźni. Królowa zachęca Zamoyskiego: „proszę miecz nas wnie odmiennym afekcie, jm. pani wojewodziny mile pozdrawiam, proszę szeby dzieci sfoje przeniosła do Krzeszowa na rezydenciyą, gdysz tam lepsze powietrze". Prosiła jednocześnie o ewentualne dalsze informacje i działanie na rzecz dworu.

Czy list królowej przyniósł pozytywne efekty? Wiadomo, że Marcin Zamoyski spotkał się z jednym z głównych architektów spisku, Stanisławem Herakliuszem Lubomirskim, marszałkiem wielkim koronnym, aby dowiedzieć się więcej o jego działaniach. Niezwłocznie doniósł o tym w liście do królowej. Z relacji wojewody lubelskiego wynikało jednak, że Lubomirski wszystkiego się wyparł i „podniósł dwa palce do góry, [mówiąc:] przysięgam że nie wiem ani o spisku, ani o manifeście"[19]. Tłumaczyć się też miał Lubomirski z innych działań, dowodząc, że nie są one skierowane przeciwko królowi. Drobiazgowa relacja Zamoyskiego z konferencji z Lubomirskim nie sprawia wrażenia poufności, charakterystycznej dla najbardziej zaufanych współpracowników króla. Zamoyski nie podzielił się z królową swoimi wrażeniami czy obserwacjami, można nawet dostrzec, że usprawiedliwia marszałka wielkiego lub bagatelizuje zarzuty wysuwane wobec niego. Pozornie wydawać by się mogło, że utrzymano Zamoyskiego w obozie królewskim. Na najbliższym sejmie w 1685 r. otrzymał on upragniony urząd podskarbiego wielkiego koronnego. Jednak w rzeczywistości Zamoyski przeszedł w szeregi opozycji i żadne starania królowej nie miały większych szans, aby wpłynąć na jego decyzję. Do końca życia pozostał zdeklarowanym opozycjonistą, blisko współpracującym z Sapiehami, którzy w listach nie omieszkali dziękować mu za zaangażowanie na sejmikach koronnych i popieranie ich interesów[20].

To właśnie konflikt króla ze stronnictwem Sapiehów (wspieranych przez kilku senatorów koronnych) zdominował drugą część panowania Jana III. Początek sporu można datować na lata 1683–1684, ale zdecydowanie opozycyjną postawę zajęli Sapiehowie od 1685 r., kiedy to wykorzystali niezadowolenie znacznej część obywateli Wielkiego Księstwa Litewskiego oburzonych przeniesieniem przez króla obrad sejmowych z Grodna do Warszawy. Sapiehowie przed sejmem zaskoczyli zupełnie monarchę, reaktywując litewski sejmik generalny w Słonimiu, mimo iż ten nie

[19] AGAD, AZ, rkps 1200, M. Zamoyski do M.K. d'Arquien, b.m., b.d., s. 5.

[20] „Uznajemy nie mniejszą w. pana w tym łaskę, gdy na sejmikach koronnych raczyłeś *elucidere* naszą niewinność, że nasze honory i zasługi mają walor u obywatelów koronnych. Co żeby w. pan raczył *continuare* na sejmikach przedsejmowych"; zob.: AGAD, AZ, rkps 485, K.J. Sapieha do M. Zamoyskiego, Wilno, 16 VI 1689 r., s. 7–8.

funkcjonował od ponad 50 lat[21]. Zjazd miał wyraźnie antykrólewskie ostrze, jednak mimo wszystkich trudności sejm z 1685 r. udało się doprowadzić do szczęśliwego zakończenia. Konflikt między królem a opozycją stale narastał. Jego ofiarą stał się kolejny sejm, w 1688 r., gdy starcie stronnictwa dworskiego i sapieżyńskiego doprowadziło do zerwania obrad. Dokonano tego w kuriozalnych okolicznościach, gdyż po raz pierwszy w dziejach, poprzez wnoszone w izbie protesty, uniemożliwiono posłom wybór marszałka sejmowego[22].

Ponieważ prowadzenie dalszej wojny z imperium osmańskim wymagało zebrania podatków, król zdecydował się na szybkie zwołanie kolejnego sejmu. Jednak aby ten mógł zakończyć się szczęśliwie, należało albo spróbować rozbić stronnictwo Sapiehów, albo się z nim porozumieć. Zdaje się, że dwór prowadził działania dwutorowe. Z jednej strony zbierał materiały obciążające opozycję, związane z kolejnym spiskiem antykrólewskim, z drugiej – podjął również próbę rozmów z Sapiehami. Na początku października 1688 r., na niecałe trzy miesiące przed inauguracją kolejnego sejmu, zaplanowano we Lwowie spotkanie między królem, królową i Kazimierzem Janem Sapiehą, wojewodą wileńskim i hetmanem wielkim litewskim. Ten ostatni jednak w umówionym terminie się nie pojawił, opuszczając Lwów przed przyjazdem królewskiej pary. Wówczas królowa wystosowała do wojewody wileńskiego list. W przeciwieństwie do omawianego wyżej pisma do Zamoyskiego był on pisany przez sekretarza, ale jego treść warto przytoczyć: „Z umysłuśmy tu pospieszyli i sami w niedoskonałym zdrowiu, i w niezupełnej jeszcze najjaśniejszego królewicza Aleksandra syna naszego najmilejszego konwalescencyjej, abyśmy się tylko z uprz. w. jak najprędzej powitać mogli. Ale niespodzianą tu wziąwszy z listów przez urodzonego rezydenta uprzejmości waszej wiadomość o wyjeździe jego ze Lwowa, jako się tym alterujemy, to samo niech będzie próbą, że prawie w te tropy za uprz. w. posyłamy, życząc abyś tyle podjął niewczasu do zawrócenia się do nas, ile my turbacyjej z odjazdu jego niespodzianego".

Królowa nie dość, że zobowiązała się ruszyć niemal w pościg za odjeżdżającym wojewodą, to na dodatek deklarowała: „Żebyś zaś uprzejmość wasza koni swoich znużonych nie trudnił, dla tym prętszego pośpiechu posyła najjaśniejszy królewicz Jakub syn nasz najmilszy, cugi swoje, aż ku Sokalowi rozłożone. Nic nie wątpiemy, że go uprzejmość wasza przyjmiesz za znak prawdziwej naszej ku sobie propensyjej"[23].

Pościg za wojewodą okazał się jednak nieudany. Sześć dni później Maria Kazimiera pisała do Józefa Słuszki, kasztelana wileńskiego i hetmana polnego litewskiego: „I nad rozumienie i nad spodziewanie nasze się to stało, że po tak dobrych asekuracyjach jaśnie wielmożny wojewoda wileński z nami się nie widziawszy, z tych krajów pospieszył. Lubośmy się jeszcze przed czasem z wielmożnym jm. naznaczonym przed dniem piętnastego miesiąca tym tu końcem zbliżyli, abyśmy się

[21] Szerzej na ten temat: R. Kołodziej, *Litewski sejmik generalny w Słonimiu na tle sytuacji w Rzeczypospolitej przed sejmem 1685 roku*, „Res Historica", nr 40, 2015, s. 97–113.

[22] O okolicznościach zerwania sejmu zob.: Piwarski, *Między Francją…*, s. 36–47.

[23] B PAU PAN, rkps 390, M.K. d'Arquien do K.J. Sapiehy, Jaworów, 10 X 1688 r., s. 97–98.

z przyrzeczonej cieszyć mogli szczerości i życzliwości. Z nas żadna nie może być pretendowana okazyja, kiedy i swemu słabemu, i najjaśniejszego królewicza Aleksandra niedostałemu jeszcze niefolgując zdrowiu, przełożyliśmy widzenie się z j.w. wojewodą wileńskim nad własne nasze i krwie najmilszej zdrowia. Co tedy w tym jest, tym mniej rozumiemy im się to naglej i niespodziewaniej dzieje. […] Czekamy tedy z niecierpliwością przynamni wiedzieć przyczynę tak nagłej odmiany, kiedy się z obiecanego cieszyć nie dostało skutku”[24].

Z przytoczonych powyżej fragmentów dwóch listów Marii Kazimiery wynika jasno, że para królewska z chorym synem Aleksandrem podróżowała po Rusi w poszukiwaniu Kazimierza Jana Sapiehy, aby odbyć z nim umówioną wcześniej konferencję. Zabiegi te okazały się jednak bezskuteczne, ponieważ wojewoda wileński najprawdopodobniej nie miał ochoty na spotkanie, mimo iż wcześniej się na nie umówił. Jego nastawienia w żadnym stopniu nie zmieniły listy pisane przez królową, choć były one utrzymane w niezwykle przyjacielskim tonie. Konflikt na linii dwór – Sapiehowie trwał, a jego konsekwencje były opłakane. Kolejny sejm, zwołany na grudzień 1688 r., również rozszedł się bez uchwalenia konstytucji, zerwany przez sapieżyńskiego „partyzanta”, posłującego z sejmiku wiłkomierskiego Stanisława Szołkowskiego. Podczas obrad król ostatecznie nie zdecydował się na frontalny atak na stronnictwo sapieżyńskie, być może ze względu na brak materiałów jednoznacznie obciążających przywódców opozycyjnej fakcji.

Z pewnością na podstawie zaledwie dwóch omówionych powyżej listów nie można wyciągać generalnych wniosków dotyczących roli królowej w polityce wewnętrznej. Jednak przykłady te wiele mówią na temat nie tylko możliwości perswazyjnych królowej, ale i jej pozycji w Rzeczypospolitej. Czołowi magnaci w państwie polsko-litewskim okazywali się bowiem nieczuli na próby skłonienia ich do współpracy za pomocą utrzymanych w konfidencjonalnym klimacie listów. Wysyłane przez Marię Kazimierę pisma zupełnie nie przypominały listów królowej, sprawiały raczej wrażenie korespondencji pisanej przez bliską, zaufaną krewniaczkę. Można odnieść wrażenie, że tego typu zabiegi stosowane przez Marię Kazimierę miały negatywny wpływ na królewski prestiż i – przede wszystkim – majestat. Budowanie tego ostatniego nastręczało zresztą Sobieskim wielu problemów. Ciągłe rezydowanie w majątkach na Rusi zniechęcało senatorów do przebywania przy boku króla, a pusty na co dzień dwór bardziej przypominał rezydencję szlachecką niż monarszą.

Maria Kazimiera z pewnością starała się brać udział w życiu publicznym kraju, ale podejmowane przez nią inicjatywy dotyczyły przede wszystkim polityki zagranicznej. Przybywający do Rzeczypospolitej obcy dyplomaci nie mogli pozwolić sobie na lekceważenie polskiej królowej. Mniej skuteczne były jej działania wewnątrz kraju i wpływ na politykę wewnętrzną. Analiza korespondencji związanej z działalnością polityczną stronnictwa dworskiego nie wskazuje, aby Maria Kazimiera miała

[24] B PAU PAN, rkps 390, M.K. d’Arquien do J. Słuszki, Jaworów, 16 X 1688 r., s. 99–100.

odgrywać w nim kluczową rolę. W przeobfitej korespondencji Stanisława Szczuki, głównego architekta polityki królewskiej w latach 90. XVII w., brak właściwie konsultacji z królową[25]. Nawet w momencie, gdy Sobieski ciężko zachorował (jak np. w trakcie niedoszłego sejmu z grudnia 1693 r.), Szczuka wszystkie posunięcia konsultował z obłożnie chorym monarchą. Królowa podejmowała pewne kroki w polityce wewnętrznej z własnej inicjatywy, zapewne część z nich konsultowała z królem. Nie miały one jednak nigdy decydującego znaczenia dla losów kraju. I co więcej, ich efekty były bardzo różne, a jak pokazano powyżej, zdarzały się sytuacje, gdy zwyczajnie Jej Mość Królową lekceważono.

[25] Zachowana korespondencja zajmuje ponad 50 tomów, zob.: AGAD, APP, 163, t. 1–4; APP, 163a, t. 1–47.

Robert Kołodziej

Letter from Her Royal Highness

Marie Casimire's attempts to influence politics in the Polish-Lithuanian Commonwealth

Abstract

Historiography maintains the opinion that during the reign of Jan III Marie Casimire had a huge influence over her husband and, consequently, over the whole of the Polish-Lithuanian Commonwealth. There is no doubt the queen did indeed play a major role in many political matters. Above all, she had continual contact with foreign diplomats who were in permanent residence at the royal court, and therefore, to some degree, she was able to influence the country's foreign policy. Due to her influence over her husband, she was often able to coerce him into nominating her favourites for high positions within the state, including the most important roles.

Ultimately, she also endeavoured to influence internal matters. Here, however, her capabilities were probably severely limited. Her interference in the complex vagaries of domestic policy certainly did not produce the results she was hoping for. This can be seen in her attempts to act as a mediator among the senators. Her handwritten letters addressed to Marcin Zamoyski, an erstwhile confidant of the king, but who was becoming increasingly estranged from Sobieski, did not help to keep him on the court's side. Her attempts at getting the leading Lithuanian dissident, Kazimierz Jan Sapieha, to negotiate with the king, were equally unsuccessful. The meeting arranged by the queen was totally ignored by the magnate, who despite her repeated pleas, failed to even make an appearance at court.

These two examples are an important signal to scholars that Marie Casimire's abilities to influence internal politics were very limited and, therefore, her role in this respect has probably been much overrated.